

## ANDRZEJ KUROWSKI

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, PRL, współczesność, 1989, 1990, Lublin, przemiany ekonomiczne i społeczne, prywatyzacja, Stocznia Gdańska, postulaty, demokracja, fabryki w Lublinie, Daewoo Motor Polska, Fabryka Samochodów Ciężarowych, FSC, Leszek Liszcz, PGR, przejmowanie fabryk i PGR-ów

### **Prywatyzacja nie wszędzie się powiodła, ale to jest koszt przemian**

Sądzę, że w roku 1990 czy w 1989 nikt sobie nie wyobrażał takiej skali przemian, nikt nie był taki mądry, by przewidzieć wszystkie skutki. Od czasu do czasu pojawiają się takie głosy, żeby znowu wywiesić tablice z postulatami ze Stoczni Gdańskiej i sprawdzić, co się z tego dokonało. Zmienił się system i niektóre postulaty są już w tej chwili anachronizmem, ale niektóre po prostu się nie spełniły. To takie historyczne gdybanie. Co by było, gdyby tym ludziom wyświetlić rzeczywistość dzisiejszą trzydzieści lat temu? Czy oni by się tak chętnie na nią zgodzili? Pewnie nie, bo wszyscy nie mieliśmy takiego wyobrażenia. To są pewne koszty i teraz trzeba sobie zadać pytanie, co jest w tym wszystkim ważniejsze? Demokracja, o której mówimy, że jest ogromnym walorem? Ale jest takie powiedzenie, że demokracja bez chleba jest też niewiele warta. To wszystko nie jest takie proste. Z drugiej strony jednak istnieje cały czas proces przekształceń. Dam taki przykład: jak zostałem wojewodą, to parę tygodni wcześniej ogłoszono upadłość Daewoo Motor Polska – ogromnego terenu dawnej Fabryki Samochodów Ciężarowych. Prawie przejęli to Koreańczycy, którzy potrafili zbudować dobry biznes. Pamiętam, że w tej fabryce jeszcze pod nazwą FSC w latach siedemdziesiątych czy początku osiemdziesiątych pracowało jedenaście tysięcy ludzi. Po ogłoszeniu upadłości Daewoo syndykiem został mój kolega Leszek Liszcz, prawnik. Ponieważ było mu bardzo ciężko, to wielokrotnie przychodził i mówił: „Pomóż, bo ludzie stoją pod bramą i nie mają wypłat. Jest fundusz gwarantowanych świadczeń, załatw tam szybciej, żeby mi wypłacili pieniądze”. Początki były bardzo ciężkie, ale on po dziesięciu czy dwunastu latach funkcjonowania może poszczycić się dużym sukcesem, bo na całym terenie, którym administrował jako syndyk, są zakłady, które powstały na skutek prywatyzacji. Jest tam fabryka traktorów, elektrociepłownia, kuźnia, odlewnia i tak dalej. W tej chwili

pracuje tam około trzech i pół tysiąca ludzi. Nie ma tam opustoszałych hal z powybijanymi szybami, gdzie tylko hula wiatr i nikt tego nie pilnuje. Na co to jest dowód? Na to, że na tym polegały te przemiany – w miejsce jednego kolosa, fabryki, pojawia się kilka mniejszych. Kiedyś FSC produkowała żuki czy potem lubliny, ale też wysyłała dzieci na wczasy i kolonie, ze wsparciem fabryki funkcjonowały przedszkola, żłobki, była opieka zdrowotna i tak dalej. Teraz w budynkach dawnej FSC funkcjonuje szkoła wyższa, duża przychodnia zdrowia i ileś fabryk. Wtedy tych jedenaście tysięcy ludzi to było za dużo, bo wydajność ich była niska. Dzisiaj ludzie pracują wydajniej. Czy wszędzie się to udało? Niestety, nie wszędzie. Są przykłady PGR-ów, gdzieś tam, powiedzmy, na wschodnich rubieżach województwa. W PGR-ze pracowało, założmy, kilkadziesiąt czy kilkaset osób. Kupił to ktoś czy przejął w trybie dzierżawy z Agencji Nieruchomości Rolnych i zatrudnił byłego dyrektora PGR-u jako kierownika. Powiedzmy, że pracuje kilkanaście osób, a ci wszyscy, którzy byli niewydajni, byli obibokami, znaleźli się niestety na bruku. To jest koszt tych przemian.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"